

opusdei.org

FRAGMENT KSIĄŻKI: Prowizje, prezenty, przekupstwo

Co zrobić, gdy oferent zaprasza nas na wystawną kolację lub chce wręczyć ciekawy prezent?

08-02-2011

Przedstawiamy 5. rozdział książki "Prowizje, prezenty, przekupstwo", wydanej przez Wydawnictwo Apostolicum. Rozdział nosi nazwę "Sytuacje konfliktowe".

We wstępie książki była mowa o tym, że istnieją różne rodzaje całkowicie

uczciwych prowizji i pośredników. Istnieją również całkiem zrozumiałe prezenty i to nie tylko te ofiarowane w relacjach ściśle osobistych, pochodzące od osób spokrewnionych lub zaprzyjaźnionych. W przedsiębiorstwach i w handlu można oferować prowizje za realizację jakiegoś interesu albo osiągnięcie jakiegoś wyniku, poczynając od prowizji, którą właściciel przeznaczonego do sprzedaży mieszkania ofiarowuje dozorczy albo sąsiadowi, jeśli ten znajdzie kupca. Mają tu również zastosowanie wdzięczność i uprzejmość okazywane przy pomocy wszelkiego rodzaju upominków. Jest to nie tylko coś, co można tolerować, ale wręcz coś pozytywnego, ponieważ przyczynia się do humanizacji społeczeństwa i stosunków handlowych, które ostatecznie są stosunkami międzyludzkimi. Czasami można napotkać sytuacje, w których

upominek staje się prawdziwą koniecznością. Weźmy na przykład prezenty, które powinny ofiarować niektóre przedsiębiorstwa drobnym akcjonariuszom, żeby mieć pewność, że będą oni obecni na walnym zgromadzeniu i będzie można w ten sposób rozporządzać większością kapitału potrzebną do aprobowania podejmowanych decyzji.

Jednakże jest również oczywiste, że istnieją inne prowizje i inne prezenty o charakterze moralnie o wiele bardziej wątpliwym albo wręcz z pewnością niemoralne. Ostatnio zwykło się je umieszczać razem przyczepiając im dość popularną etykietę: korupcja. Staje się czymś koniecznym, przed moralną oceną roli osób uwikłanych w sytuacje korupcyjne, próba określenia, które sytuacje się do nich zaliczają. Nie zawsze jest to łatwe, ponieważ pomimo że istnieją zachowania wyraźnie określone po jednej lub po

drugiej stronie tego, co jest moralnie dopuszczalne, jest również prawdą, że istnieją problemy graniczne i że niektóre zachowania mogą być traktowane jako broń obosieczna. Przywołując przykład z poprzedniego akapitu, te upominki dla akcjonariuszy mogą mieć mniej przyzwoity cel niż powyżej przedstawiony. Może na przykład chodzić o „smarowanie” po to, żeby walne zgromadzenie akcjonariuszy przyjęło bez sprzeciwów rozliczenia ukazujące złe zarządzanie albo inne nieprawidłowości. Żeby znaleźć kryterium pozwalające odróżnić te sytuacje, trzeba uciec się do wielkości upominku, który powinien zachowywać pewną proporcję z poszukiwanym celem, rzeczywistą sytuację przedsiębiorstwa – dobry rok obrotowy pozwala na większą hojność – i przedstawianych rozliczeń i wniosków. Jak można zobaczyć, istnieje wiele parametrów.

Przy tym wszystkim, nie zapominając o trudnościach, w tym rozdziale podejmuje się próbę przedstawienia schematycznej typologii niesprawiedliwych zachowań. Nie mam pretensji do wyczerpania tematu. Przeciwnie, mam świadomość, że można znaleźć sytuacje analogiczne do opisanych i że niewyczerpana ludzka wyobraźnia może stworzyć mnóstwo nowych sytuacji. Jednakże nawet biorąc to pod uwagę, ogółem większość z nich można włączyć do któregoś z następujących podrozdziałów.

5.1. Propozycje popełnienia nieprawidłowości przez kogoś albo pominięcia własnych nieprawidłowości

Jest to najbardziej typowy przypadek ewidentnej łapówki. Najczęstsze przykłady dotyczą sytuacji, kiedy tym „kimś” jest funkcjonariusz

publiczny. Kiedy chodzi o uzyskanie zezwolenia bez wszystkich ustanowionych wymogów, o to, żeby nie ujawniał nieprawidłowości odkrytych podczas kontroli, żeby przyznał subwencję albo zwolnienie od obciążeń bez koniecznych warunków, żeby podpisał kontrakt z instytucją publiczną na warunkach wyraźnie niekorzystnych dla tej instytucji, żeby ukrył mandat albo nie wykonywał kary do czasu jej przedawnienia, itd., itd. Niemniej jednak nie zawsze chodzi o funkcjonariuszy. Świat konkurencji zna, na przykład, liczne przypadki – wielokrotnie chodzi tylko o lepiej lub gorzej umotywowane podejrzenia. Chodzi o sportowców, występujących indywidualnie a nawet drużynowo, którzy biorą pieniądze za to, że przegrywają (najbardziej typowym przypadkiem są ostatnie rozgrywki ligowe, kiedy spotykają się drużyny, które nie mają już nic do wygrania ani do przegrania, z innymi, którym

zależy na wyniku), sędziów, którzy dostają pieniądze za to, że nie są stronnicy. Szczególnie niebezpieczne są tutaj sporty, w których dochodzi do zakładów: wyścigi konne, boks, itd. Z drugiej strony, można również znaleźć takie przypadki w świecie przedsiębiorców albo handlu: płacenie audytorom albo firmom kontroli jakości czy to chodzi o samo przedsiębiorstwo, czy o osobę zajmującą się konkretną sprawą, żeby zmusić albo podbarwić wnioski w raporcie, prezenty dla członków wewnętrznej kontroli w przedsiębiorstwie, prezenty albo udziały w interesie, czyli prowizje, za udostępnienie poufnych informacji, które pozwala na interes na uprzywilejowanych warunkach (tutaj również może dojść do obdarowania funkcjonariusza, tak jak w przypadku, w którym udostępnia się informację o powstawaniu planu

zagospodarowania przestrzennego albo o planie robót publicznych przed jego ogłoszeniem, żeby pozwolić na kupno tanich terenów, które znacznie zyskają na wartości, kiedy informacja o tych projektach zostanie podana do publicznej wiadomości), jak na przykład projektów fuzji przedsiębiorstw w celu spekulacji giełdowej, na co pozwala ta informacja, itd., itd.

Można by przedłużać listę przykładów w nieskończoność, ale już podane dają dość dokładne wyobrażenie rodzaju spraw, do których odnosi się ten podrozdział. Z punktu widzenia badań nad moralnością tych zachowań ledwie zasługuje na uwagę zatrzymanie się na zachowaniach zebranych w tym podrozdziale. Jako że przedmiotem transakcji jest w każdym razie jawna niesprawiedliwość, nie ma powodów usprawiedliwiających udział w takich działaniach bez względu na

odgrywaną w nich rolę. W żadnym wypadku nie ma żadnego usprawiedliwienia ani dla tego, kto płaci, ani dla tego, kto bierze i znaczenie z moralnego punktu widzenia ma jedynie fakt, kto wykazał inicjatywę w tej sprawie, jest względne znaczenie dla możliwego zgorzenia (które, przypomnijmy, w znaczeniu moralnym nie oznacza nieprzyjemnego albo niemoralnego publicznego przedstawienia ani ujawnienia rażącego zachowania osoby publicznej, tylko zachęcanie bliźniego do grzechu). Mówimy: możliwego zgorzenia, dlatego że może się zdarzyć, że obie strony są dostatecznie zepsute, żeby można było odrzucić tę możliwość.

5.2. Propozycje czynione w celu skierowania decyzji uznaniowej w określoną stronę

Prototypem sytuacji, do której odnosi się ten tytuł, jest „napiwek”, który daje się albo którego się żąda od osoby uczestniczącej w jakimś konkursie. W tych ramach najbardziej typowym przykładem jest „napiwek” oferowany funkcjonariuszowi podejmującemu decyzje o przyznaniu robót publicznych albo dostaw dla instytucji publicznej. Pewnym wariantem (choć wprowadzanie różnicy między tym przypadkiem a opisanymi w następnym podrozdziale może wydawać się niejasne) jest tutaj sytuacja, kiedy zabiega się o zezwolenie na prowadzenie jakiegoś interesu czy to ze strony administracji publicznej, czy też jakiś przywilej, itd. W takim przypadku mamy do czynienia z decyzją uznaniową, ale niekoniecznie w ramach konkursu. Istnieje znacząca różnica w stosunku do poprzedniego podrozdziału. Chodzi o to, że w tym wypadku, jeśli

osoba starająca się o coś, osiągnięte ten cel, wynik nie jest koniecznie niesprawiedliwy. Przypomnijmy przypadek komisji uczelnianej, który był podany jako przykład w pierwszym rozdziale: okazywało się, że kandydat, za którego wniesiono dodatkową opłatę, był tym, który rzeczywiście zasługiwał na stanowisko.

W każdym razie nie zawsze okazuje się łatwe odróżnienie czy coś należy do tego czy też poprzedniego podrozdziału. Weźmy na przykład to, co wzbudza tyle komentarzy, a mianowicie przekwalifikowanie terenu. Może na przykład dojść do wręczenia łapówki, żeby przekwalifikowania dokonała osoba do tego nieuprawniona albo nie będąca jedyną uprawnioną osobą. Czasami, żeby tego dokonać, wystarczała gumka i kolorowa kredka. Taki przypadek zaliczałby się do opisanych w poprzednim

podrozdziale, podobnie jak przypadek domagania się czegoś, co jest jawnie niesprawiedliwe, na przykład, zabrania terenu przeznaczonego już pod inwestycje publiczne. W innych przypadkach to, o co się prosi, może być uzasadnione i wówczas znalazłoby to swoje miejsce w tym podrozdziale. I znalazłoby się tutaj tym łatwiej, gdyby chodziło o funkcjonariusza, który domagałby się „napiwku”, żeby wziąć pod uwagę podanie, które mogłoby zostać uznane za całkowicie uprawnione. Z tego względu trzeba zbadać wszystkie cechy każdej sytuacji, żeby umieścić ją w jednym lub w drugim podrozdziale.

Nie można tracić z oczu faktu czy to, o co ubiega się dana osoba, jest niesprawiedliwością. Być może wynik nie byłby niesprawiedliwy – niewątpliwie, z przyczyn niezależnych od płacenia – ale to, do czego dąży się bezpośrednio to

naruszenie bezstronności, którą powinien zachowywać ten, kto ocenia kandydatury, a to jest już jawna niesprawiedliwość. Z największą jasnością pomaga zrozumieć to fakt, że wyraz *uznaniowy* nie jest synonimem wyrazu *arbitralny*. Uznanie, w interesującym nas tutaj znaczeniu, to zdolność rozsądnej i ostrożnej oceny. Decyzje pozostawiane uznaniu władzy są takimi ze względu na konieczność rozsądnej oceny złożonych okoliczności, które nie mogą zostać odzwierciedlone w sposób satysfakcjonujący w zapisanym prawie. Jednakże to prawo istnieje. Nie dostarcza oceny parametrów w taki sposób, żeby rozwiązanie polegało na zastosowaniu matematycznej funkcji, żeby podjąć decyzję, ale dostarcza kryteriów, które powinny być stosowane przy ocenie. Zawsze jawnie albo niejawnie, ale prawie zawsze jawnie, przepisy mówią, że

należy oceniać sprawiedliwie, czyli bezstronnie. Jest błędem widzieć w możliwości uznaniowego osądu sferę władzy absolutnej, w której można coś robić albo czegoś nie robić zgodnie z własną wolą. Despotyzm jest etycznie niedopuszczalny bez względu na to jakby się nie usiłowało tego tłumaczyć (dzisiaj rzadziej, ale w innych epokach istniały na ten temat apologie), dlatego że zniekształca sam sens władzy, którą należy rozumieć głównie jako służbę a nie jako panowanie.

Tutaj jako wytłumaczenie nie może służyć oferowanie jakiejś sumy i myślenie, że w ten sposób rekompensuje się negatywne, niesprawiedliwe wpływy innego rodzaju, tym bardziej kiedy ich istnienie okazuje się niepewne. Wróćmy do przypadku profesora, który był cytowany jako przykład w pierwszym rozdziale. Tutaj wyjaśnienie mogłoby być takie, że

przy pomocy tego „bodźca” rekompensuje się tę tak częstą tendencję sprzyjania często niesłusznie miejscowemu kandydatowi. Mówiąc w skrócie, łapówka może zrekompensować kumoterstwo albo istnienie klienteli. Jednakże, po pierwsze ten brak, który chce się zrekompensować, jest niepewny. Z faktu, że coś „zwykle się zdarza”, nie można wnioskować, że się zdarzy. Po drugie, nie wskazano, ilu kandydatów o coś się stara, ale jeśli są osoby trzecie, jest oczywiste, że są to poszkodowani i to poszkodowani niesprawiedliwie. Na dodatek sama rekompensata jest raczej fikcyjna niż rzeczywista. Można rekompensować, kiedy nie ma innego wyjścia, wynik jakiejś niesprawiedliwości, ale nie samą niesprawiedliwość przy pomocy innej niesprawiedliwości, a tym mniej innego rodzaju. Nie jest rekompensatą oferowanie komuś niesprawiedliwości jako alternatywy

wobec innej niesprawiedliwości. Jest to raczej demoralizowanie ludzi. Kto uznałby za moralny fakt, że ktoś dowiedziawszy się o uwiedzeniu współmałżonka, spróbowałaby uzyskać rekompensatę polegającą na uwiedzeniu współmałżonka uwodziciela lub uwodzicielki? Czy można na przykład zaakceptować jako rekompensatę podpalenie samochodu uwodziciela?

A zatem, nie oznacza to, że nie może być ludzi zamieszanych w tego typu praktyki w dobrej wierze, przynajmniej na początku, w odróżnieniu od sytuacji z poprzedniego podrozdziału. Jest to przypadek osoby, która stając do konkursu spotyka się z tym, że ktoś domaga się od niej nielegalnej opłaty jako dodatkowego wymogu potrzebnego do wygrania konkursu. Inaczej mówiąc, na kandydatach wymusza się taką opłatę. Można powiedzieć, że ten, kto znajduje się w

takiej sytuacji wymagającej płacenia bez otrzymania niczego w zamian, w rzeczywistości nie płaci w zamian za wygraną, zważywszy że pod tym względem wszyscy uczestnicy znajdują się w takiej samej sytuacji. Jest on ofiarą. Podobna sytuacja, czasami nie dająca się odróżnić w praktyce od poprzedniej, polega na tym, że ktoś stwierdza bez najmniejszej wątpliwości, że wszyscy stawający do konkursu oferują tego typu opłatę, która oczywiście jest przyjmowana. Ta pewność wzmacnia się zwykle, kiedy wiadomo, że odbiorcą pieniędzy nie jest pojedyncza osoba, chociaż może być jakiś procent dla poszczególnych osób, tylko instytucja jak partia polityczna albo związek zawodowy (jest powszechnie wiadome, zwłaszcza w krajach z dużą liczbą wyborów, że rachunki wielu partii politycznych się nie zgadzają i że ich bilans nie jest przejrzysty. Skąd pochodzą pieniądze?). Jednakże fakt,

że jest się ofiarą nie uwalnia bynajmniej od odpowiedzialności. Problem przenosi się na kwestię, do jakiego stopnia ofiara może współpracować z agresorem. Temat jest już skomplikowany sam w sobie, ale w prawdziwym życiu komplikuje się jeszcze bardziej ze względu na możliwe istnienie dotkniętych osób trzecich i dlatego że jest częste, że te wymuszenia nie są wolne od jakiegoś rodzaju świadczeń z drugiej strony. Ta problematyka zostanie przedstawiona bardziej szczegółowo w następujących rozdziałach.

5.3. Propozycje składane po to, żeby ktoś wypełniał swoje obowiązki albo przyznał coś, do czego ma się prawo

Dla tych, którzy są obeznani z pojęciami prawa administracyjnego moglibyśmy powiedzieć, że „prawo” oznacza tutaj zarówno prawo subiektywne w sensie ścisłym, jak

również tak zwany „interes prawny”. Natomiast wtedy, kiedy jest mowa o tak zwanym „interesie zwykłym”, wydaje się trafniejsze, żeby takie przypadki znalazły się w poprzednim podrozdziale ze względu na ciężar uznaniowości, który towarzyszy takim sytuacjom. W zasadzie, można by wykluczyć z tego podrozdziału prezenty przesyłane po wyświadczeniu usługi, dlatego że świadczą o bezinteresowności, co umieszcza je w ramach legalnie dozwolonej wdzięczności, za wyjątkiem sytuacji, kiedy ze względu na okoliczności i wielkość prezentu można wyciągnąć wniosek, że w rzeczywistości chodzi o powtórne uzyskanie świadczenia w przyszłości. Teoretycznie w takiej sytuacji nie ma różnicy między prezentem w gotówce i w naturze, ale w praktyce uznanie tego rodzaju zwykło być wyrażane w naturze, podczas gdy gotówka może być z łatwością uznawana za oznakę

ukrytych intencji. Nie chodzi tutaj również o włączenie drobnych napiwków wręczanych niektórym urzędnikom, które są zwykłą praktyką w niektórych zawodach. W zmniejszającej się liczbie zawodów albo w niektórych środowiskach napiwki te można nawet uważać za część pensji, przy czym są one dawane jawnie, nie w ukryciu.

W ramach tego podrozdziału przypadek, który przychodzi na pierwszym miejscu do głowy jest to „koperta” wręczana funkcjonariuszowi albo bardziej ogólnie urzędnikowi jako „smarowidło”, żeby przyspieszyć załatwianie formalności. Innym razem nie chodzi o przyspieszenie, ale w ogóle o uzyskanie czegoś. Jest to przypadek zezwoleń administracyjnych niezależnych od uznania urzędnika, tylko od spełnienia obiektywnych wymogów prawnych. Zwykle ich uzyskanie

wymaga wniesienia pewnej opłaty, ale niektórzy urzędnicy domagają się albo po prostu proponują pewną „dopłatę”, która może być odnoszona do tej pierwszej. Najprostszą i najczęstszą praktyką jest jawne lub niejawnie ustalenie pewnego procentu oficjalnej opłaty. W wielu miejscach okryły się ponurą sławą nielegalne opłaty, które należy wnieść, żeby uzyskać pozwolenie na budowę, ale niewątpliwie do takich sytuacji może dochodzić w przypadku każdego innego zezwolenia – przemysłowego, rejestracji działalności gospodarczej, importu lub eksportu, patentu, rejestracji, itd., itd. a szerzej rzecz biorąc w przypadku każdej usługi.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w tych przypadkach istnieje przepaść między tym, kto domaga się takiej opłaty i tym, kto ją oferuje. W pierwszym przypadku jest to wymuszenie. Urzędnik otrzymuje

wynagrodzenie, pensję po to, żeby spełniał swoje obowiązki. Nie ma prawa domagać się niczego ponad to, żeby wykonywać swoje obowiązki. Oczywiście, nie ma znaczenia stwierdzenie, że urzędnicza pensja jest niska. Zwykle jest wystarczająca. Z drugiej strony zaś wiadomo, że ludzie, którzy chcą zostać urzędnikami, wybierają niższą pensję w zamian za stabilność, a często również w zamian za skromniejsze wymagania niż w innych zawodach (w każdym razie nie chcę dokonywać tutaj analizy przypadku niektórych społeczeństw Trzeciego Świata znajdujących się w tak złym stanie, że urzędnicy muszą uciekać się do tego typu praktyk, żeby przeżyć, dlatego że z powodu biedy, korupcji albo obu tych rzeczy naraz nie płaci się im w ogóle pensji. Kiedy chodzi o coś niezbędnego do przeżycia przy minimum godności ludzkiej, wiele rzeczy przybiera inny obrót). Nie ma również sensu

udowodnianie, że jest to już utrwalona praktyka. Powszechna niemoralność nie jest dobrym wytłumaczeniem, żeby się do niej przyłączyć. Jakby nie patrzeć, rzecz sama w sobie i w swoich konsekwencjach jest czymś niedopuszczalnym. Jest to niesprawiedliwe domaganie się niesprawiedliwych pieniędzy i grożenie niesprawiedliwością w razie odmowy ich otrzymania.

Jednakże ta różnica między jedną a drugą rolą nie oznacza, że można usprawiedliwić oferowanie „napiwku”. Sprzeciwia się temu zasada ogólna: nie należy tego robić, pomimo że pozornie nie ma się czemu sprzeciwiać, jeżeli upragniony cel jest legalny i ktoś wydaje swoje własne pieniądze, którymi w zasadzie może swobodnie dysponować. Istnieją różne tego przyczyny. Po pierwsze sprzyja się niesprawiedliwości. Sprzyja się

sprzedajności i nagradza się tym samym stronniczość ludzką, która jest niesprawiedliwością, dlatego że polega na nierównym traktowaniu ludzi, których powinno się traktować równo – ze „sprawiedliwością” byłoby bardziej precyzyjnym terminem, żeby nie mylić równości z uniformizacją.

Po drugie niemal zawsze jest to nielegalne. Narusza jakąś normę, która jest słuszna, dlatego że ma na celu ochronę przed korupcją. Fakt, że każda norma: ustawa, regulamin, normy przedsiębiorstwa, itd., zwykle jest przeznaczona dla funkcjonariuszy albo osób im podobnych (zwykle zakazane jest branie a nie proponowanie) niewiele zmienia. Jeśli ktoś nie jest głównym bohaterem niesprawiedliwości, to stawia się w pozycji współnika, co nie uwalnia od winy.

Istnieją jeszcze inne powody. Jednym jest fakt, że często legalność tego, czego się żąda nie jest wolna od jakiejś domieszki niesprawiedliwości w tym, że żąda się tego przy pomocy prezentu. Powróćmy do tak typowego przypadku „smarowania” w celu przyspieszenia procedur. Problem polega na tym, że takie przyspieszenie załatwiania sprawy może pociągnąć za sobą wstrzymanie innych podobnych wniosków. To znaczy, że niejawnie lub jawnie, żąda się albo daje się do zrozumienia, że płaci się za ominięcie kolejki, za wepchanie się bez kolejki. Wyobraźmy sobie również inną sytuację: osoby, która wnioskuje o przyznanie mieszkania de socjalnego spełniając wszystkie wymogi prawne. Ma prawo do uzyskania takiego mieszkania, ale w rzeczywistości dochodzi do tego, że przynajmniej w danej chwili, istnieje mniej dostępnych mieszkań tego typu niż wnioskodawców

spełniających wszystkie kryteria. Trzeba będzie ustanowić jakąś hierarchię ważności przy pomocy obiektywnych kryteriów i może się zdarzyć, że nasz wnioskodawca na razie mieszkania nie otrzyma. Sprawiedliwe jest zastosowanie tych kryteriów, nie zaś ich ominięcie, tym mniej uzyskane przy pomocy pieniędzy. W wyniku takiego postępuku ktoś bardziej uprawniony do otrzymania mieszkania zostanie z niczym. Znajdujemy zatem niesprawiedliwie poszkodowane osoby trzecie. Oczywiście, nie zawsze tak jest, ale często ma to miejsce, natomiast osoba, która płaci za szybsze załatwienie sprawy, zwykle nie wie, co dzieje się po drugiej stronie biurka.

Do tego wszystkiego należy dodać, że często istnieje możliwość, że ktoś myśli, że ma do czegoś prawo, podczas gdy w rzeczywistości to domniemane prawo może nie być

tak oczywiste. Kiedy w grę wchodzi własne interesy, obiektywność zwykle jest zmniejszona i nie trzeba uciekać się do złych intencji, żeby to wytłumaczyć. To raczej funkcjonariusz albo osoba kompetentna ma rozstrzygać czy rzeczywiście podanie jest zgodne z prawem. Załóżmy w tym wypadku, że jeżeli brakuje jednego z wymogów, normalną rzeczą jest zwrócenie podania z adnotacją, że brak jednego z dokumentów. Jednakże, dzięki „kopercie” łatwiej będzie tego „nie zauważyć”.

W każdym razie można spotkać tutaj dość złożone sytuacje, których rozróżnienie nie jest łatwe. Możemy to zobaczyć na dyskusyjnym przykładzie, który okazuje się znajomy kibicom piłki nożnej. Chodzi o tak zwane „premie dla drużyny trzeciej”. Są to premie wypłacane zawodnikom innej drużyny za zwycięstwo (czasami za

zwycięstwo lub za remis. W przypadku remisu istnieje decydujący element intencji, zależnie od tego, co znaczy „nie wygrać” albo „nie przegrać”) z trzecią drużyną. Dochodzi do tego na koniec sezonu, kiedy płaci się za zachęcanie drużyny, która nie ma już nic do wygrania ani do przegrania i gra z bezpośrednim przeciwnikiem drużyny oferującej pieniądze (między tymi dwiema jest wielka gra). Nie ma żadnej wątpliwości, że płaci się za spełnienie obowiązku i nie zakłada to bezpośredniej niesprawiedliwości wymierzonej w kogoś trzeciego. W każdym razie oczekuje się od drużyny, żeby postarała się jak najbardziej wygrać. Przy tym istnieje prawny zakaz takich premii. Z kolei stykamy się z jednej strony z rozpowszechnioną opinią, która uważa je za pozytywne, przynajmniej czasami, dlatego że równoważą całą sytuację, która w innym wypadku byłyby nierówna.

Poza tym z drugiej strony, nawet przy istnieniu prawnego zakazu jest faktem, że nie ma wiadomości o karach za takie sprawy, natomiast istnieją podstawy, by sądzić, że nieraz przymyka się na to oko. Sprawia to wrażenie, że nie chce się na to zezwolić, żeby nie rozpoczęło się nagminne stosowanie tej metody, z nieprzewidywalnymi i prawdopodobnie negatywnymi konsekwencjami. Jednakże z drugiej strony jest tolerowane jego rozsądne i umiarkowane stosowanie. Oczywiście, nie oszukuje się publiczności. Przeciwnie, gwarantuje się jej widowisko. Cóż zatem powiedzieć? Wydaje się czymś rozsądnym sądzić, że w zasadzie należy unikać takich premii, ale w pojedynczych sytuacjach, kiedy istnieje praktyczna pewność, że jest to jedyny sposób, żeby zawodnicy starali się tak, jak powinni, można by oferować im rozsądną premię. „Rozsądną” oznacza tutaj zwykle

sumę odpowiadającą tej, którą proponowałyby się własnej drużynie za zwycięstwo, gdyby grała o coś ważnego w tym meczu.

Równocześnie, jest również rzeczą łatwo zrozumiałą, nawet z większą łatwością niż w przypadkach z poprzedniego podrozdziału, że może istnieć prawdziwa ofiara wymuszenia, kiedy zdarza się, że domaga się od kogoś nienależnej opłaty za to, co się komuś należy. Trzeba powtórzyć to, co było mówione pod koniec poprzedniego podrozdziału. W następnych rozdziałach będzie omówione szczegółowo, co można zrobić w sytuacjach tego typu.

5.4. Oferty pośredniczenia w uzyskiwaniu uznaniowych decyzji

Wkraczamy tutaj na teren, który jest znany jako „handel wpływami”. To, co się tu oferuje, to prawie zawsze prowizja od wartości interesu, który

próbuję się ubić. Prawdopodobnie najbardziej decydującym elementem w tej kwestii jest fakt czy pośrednik nie ma innego interesu w danej sprawie poza tymi, których podejmuje się jako pośrednictwa, ani innych związków osobistych – to znaczy, wyklucza się czysto zawodowe stosunki – niż te, które można z nim połączyć. Gdyby tak było, stanęlibyśmy wobec zwykłego przedstawiciela (zwykło się określać „przedstawicielem” osobę, która oddaje się zawodowo takiemu pośrednictwu, zaś w przeciwnym przypadku „pełnomocnikiem”), postacią, której zaakceptowanie nie przedstawia żadnej trudności, jeżeli tylko logicznie rzecz biorąc, żądanie, jak również zastosowane środki są sprawiedliwe. Oczywiście, takie zjawisko nie nosi nazwy „handlu wpływami” (do tego podrozdziału nie wchodzi również żadne wymuszenia zawarte w poprzednich z tego prostego powodu, że

pośredniczyła w nich osoba trzecia, co zwykle ma miejsce, przynajmniej w fazie wstępnej; w tym przypadku bardziej niż prawdziwą trzecią stroną jest kimś, kto nosi potoczną nazwę „figuranta”, *longa manus* autentycznego uczestnika całej sytuacji, chociaż pobiera prowizję od prowizji).

Sytuacja zmienia się, jeśli pośrednik ma jakiś inny interes w danej sprawie. Najłatwiej jest ocenić jak to jest niemoralne, kiedy interesy są sprzeczne, to znaczy, kiedy bierze – co za przesada! – pieniądze od obu stron. Dzieje się tak, kiedy osoba pobierająca prowizję, jest funkcjonariuszem urzędu albo pracownikiem przedsiębiorstwa, podejmującym decyzje w sprawie, o którą się ktoś ubiega. W tym wypadku nie można jednak mówić o osobie trzeciej, jeśli chodzi o te same osoby, które formalnie decydują o sprawie. W każdym razie, choćby

były to osoby mniej lub bardziej zbliżone do decydentów w tej samej instytucji, ale nie ponoszące bezpośredniej odpowiedzialności w sprawie, nadal istnieje konflikt lojalnościowy, który sprawia, że ten rodzaj praktyk jest moralnie niedopuszczalny i to z obu stron – chodzi zarówno o osobę, która daje, jak i o tę, która bierze. Nie można zapominać, że odpowiedzialność osoby pracującej w danej instytucji, a tym bardziej, kiedy zajmuje tam ona znaczące stanowisko (a z takim właśnie przypadkiem mamy tutaj do czynienia, dlatego że inaczej nie miałyby ona możliwości wywierania nacisków) posiada jako punkt odniesienia przedsiębiorstwo, nie zaś stanowisko, które dana osoba zajmuje. Człowiek zatrudniony w danej instytucji jest jej winien lojalność, która zostaje zerwana, kiedy stawia się cudze interesy nad własnymi. A jeżeli przedsiębiorstwo nie było lojalne wobec tego

pracownika? Mogłoby się tak zdarzyć, chociaż ryzyko stronniczości w tych sprawach jest bardzo wielkie, ale powiedzieliśmy już wyżej, że niesprawiedliwości nie można zrównoważyć inną niesprawiedliwością. Poza tym, ta lojalność jest częścią, zwykle jawną, warunków jego umowy o pracę i żaden sąd nie miałby wątpliwości uważać ją za przyczynę zwolnienia albo wszczęcia wobec niego postępowania, co zakończy się tak samo, jeśli domniemanie zostanie udowodnione.

Podobna sytuacja ma miejsce, kiedy osoba trzecia zajmuje jedno z tak zwanych „stanowisk politycznych” – w demokracji są to osoby wybierane przez głosowanie oraz wybrani przez nich ich najbliżsi współpracownicy, natomiast chodzi o uzyskanie korzyści ze strony administracji publicznej. Chodzi nam tutaj o przypadek wpływów wywieranych

przez osobę zajmującą inne stanowisko niż osoba bezpośrednio odpowiedzialna w sprawie, być może nawet osobę z innego szczebla, na przykład, krajowego wobec lokalnego. Można tu również włączyć wpływ tego typu wywierany przez osoby nie będące w ścisłym sensie publicznymi, tylko „partyjnymi”. Nie można zapominać, że we władzach partii przygotowywane są listy wyborcze i rozdział przyszłych stanowisk, potężna broń, żeby wywierać nacisk na osoby, żyjące z miejsca zajmowanego w tych relacjach, które starają się uzyskać finansowanie partii, chociaż nierzadkie są liczne domniemania na temat tego, co pobrały uczestniczące w sprawie osoby. Moralny osąd tych sytuacji jest równie negatywny, przy czym okolicznością obciążającą jest fakt, że zarówno stanowiska polityczne, jak i same partie są bezpośrednio na służbie ogólnego interesu obywateli i

społeczeństwa i ich stanowisko wymaga szczególnej przykładności, o której nie ma mowy, jeżeli dochodzi do powstawania takich struktur. Istnieje tylko szczególna sytuacja w stosunku do omawianej poprzednio. Chodzi mianowicie o to, że tutaj może czasami pojawić się niewinna ofiara wymuszenia. Dzieje się tak, kiedy we władzach partii powstaje prawdziwa „rozdzielnia” wpływów tego rodzaju, tak że trzeci „uczestnik” w rzeczywistości przejmuje inicjatywę, przedstawiając swoje pośrednictwo jako niezbędną konieczność, żeby uzyskać interes, o który ktoś legalnie się stara (oczywiście, jest zrozumiałe, że ten, kto ma wydać korzystny wyrok, należy do tej samej partii, co handlarze wpływami). Czasami może się zdarzyć, że podejmująca decyzje władza nie zna tych kontaktów i partia będzie wywierać na nią nacisk po osiągnięciu zgody co do prowizji. Znany był przypadek polityka, który

w swoim kraju znany był jako „Mister 15%”. Mnóstwo jest komentarzy o poziomie korupcji w tym kraju. Doszło tam do tak smutnych sytuacji jak stosowanie procentów tego typu wobec pomocy humanitarnej wysyłanej państwu znajdującemu się w katastrofalnej sytuacji... Świadczy to również o postawie moralnej rozdzielających tę pomoc.

W tym podrozdziale znajdują się przypadki, w których pośrednik nie posiada wspomnianych stosunków, ale nie jest z kolei zwykłym przedstawicielem handlowym. To znaczy, kiedy cieszy się pozycją o szczególnych wpływach albo innego rodzaju przewadze wobec osób, które pragnie przekonać. Osądzanie takich sytuacji jest dość złożone, dlatego że ten rodzaj stosunków jest różnorodny i złożony. Mogą to być zwykłe stosunki prestiżowe, przyjacielskie, wynikające z

członkostwa w organizacji zawodowej lub organizacji pracodawców, a nawet wzajemna zależność („jeśli załatwisz mi ten kontrakt, wybiorę cię do...”), itd. W sprawie ról istnieją przykłady nie do przyjęcia, przykłady możliwe do zaakceptowania i przykłady wątpliwe, niektóre tak wątpliwe, że trzeba skłaniać się do ich odrzucenia, jeśli nie przy pomocy solidnej argumentacji, to chociaż przy pomocy pewnego instynktu na temat tego, co jest sprawiedliwe, co może komplikować sytuację, co może związać ręce w przyszłości oraz odrzucenia, jakie powoduje w uczciwej osobie wchodzenie na ruchome piaski. W praktyce możliwą do przyjęcia zasadą i na ogół zasadą przyjmowaną jest pewna akceptacja tych wpływów – z pewnymi zastrzeżeniami – kiedy w grę wchodzi przyjaźń a nawet interesy handlowe, jeżeli nie są prawnie zabronione. Natomiast konieczne jest

odrzucenie, kiedy w grę wchodzi osobiste prowizje, za wyjątkiem sytuacji, w których pośrednik pracuje dla reprezentowanego i tak twierdzi, i oświadcza. Po pierwsze w ten sposób unika się obłudy, która czasami może mieć coś z oszustwa, dlatego że walczą ze sobą powody, które są nieprawdziwe, a kiedy w grę wchodzi pieniądze, istnieje pokusa zniekształcania rzeczywistości i przedstawiania fałszywych argumentów. Po drugie, dlatego że kiedy ktoś przedstawia się jako doradca, choćby osobisty, istnieje pewna lojalność wobec klienta, którą należy szanować. Czy w przyjaźni nie powinna istnieć lojalność między przyjaciółmi? Zaś prowizja z rodzaju przedstawianych tutaj narusza lojalność, tym bardziej zaś kiedy jest uzgadniana w sposób tajny, co sprawia, że jest bardziej skuteczna. Po trzecie, same interesy handlowe zwykle ulegają zniekształceniu, kiedy istnieją osobiste prowizje różne od

wcześniej ustanowionych. Interesy handlowe przedsiębiorstw powinny być dostatecznym powodem, żeby próbować uzyskać sprzedaż albo kontrakt. Jeżeli oprócz tego wchodzi w grę prowizja dla jakiejś osoby, jaki to ma sens? Dlatego że w tego typu sprawach nikt nie płaci bez powodu. Na wstępie okazuje się podejrzany sam fakt, że w grę wchodzi lewe interesy, a rzeczywistość zdaje się to potwierdzać. Są to brudne pieniądze a to, co ulega zniekształceniu to lojalność, którą dane osoby są winne sprawiedliwości oraz same interesy przedsiębiorstw, dla których się pracuje. Do tego należy dodać fakt, że istnieją pewne zasady dotyczące konkretnych stanowisk, zgodnie z którymi wdawanie się w tego typu praktyki jest prawnie zakazane i surowo karane. Chodzi na przykład o stanowiska kierownicze stowarzyszeń i kolegów zawodowych, w których, jeśli reprezentuje się cały jeden sektor

wszelkie sprzyjanie jednemu z członków na szkodę innego stanowi jawną niesprawiedliwość.

Oczywiście, w tego typu sprawach należy zawsze mieć na uwadze obowiązujące przepisy, które w ten sposób okazują się elementem koniecznym, chociaż nie wystarczającym, dlatego że nie przewidują wszystkich możliwości i że powinny być uważane za sprawiedliwe, dlatego że zwykle takie są. Inną sprawą czy te przepisy są wypełniane.

5.5. Oferty albo prośby, żeby ktoś wpłynął w sposób ogólny na korzyść interesów oferenta

Najbardziej powszechną rzeczą jest, że stroną biorącą jest władza publiczna, ale nie zawsze mamy do czynienia z taką sytuacją. Proszę na przykład pomyśleć o pieniądzach oferowanych związkowi zawodowemu albo wymaganych

przez związek zawodowy, żeby uniknąć konfliktu pracowniczego w przedsiębiorstwie. Może chodzić o prawdziwe wymuszenie ze strony związku zawodowego albo przeciwnie o kuszącą ofertę w chwili, kiedy kasa związkowa świeci pustkami z powodu małej liczby członków. Przykład służy do przedstawienia wielości odcieni, jakie mogą się pojawić, wywołując ten sam rezultat w taki sposób, że zwykły fakt płacenia okazuje się niewystarczający, żeby ocenić precyzyjnie moralność postępowania ze strony każdego z uczestników. Można przedstawić zwykłą ofertę ze strony przedsiębiorstwa, co w zasadzie jest próbą przekupienia związku zawodowego, ponieważ interes pracowników – racja bytu samego związku zawodowego – zszedłby na drugi plan, gdyby taka oferta została przyjęta. Można przedstawić żądanie ze strony związku zawodowego, co ujawniłoby

jego skorumpowany charakter, chociaż intencją jest ocalenie zagrożonej kasy. W każdym razie spowodowałyby to niesprawiedliwość. Gdyby nie było podstawy do żadnego konfliktu, domagano by się zapłaty za coś, co musiałyby się zdarzyć bez płacenia. Gdyby istniała podstawa do konfliktu, byłby to również rodzaj oszustwa wobec robotników, ponieważ zabiera się im obronę ich praw. Mogłoby się jednak również zdarzyć, że przedsiębiorstwo mogłoby się bronić w ten sposób przed zagrożeniem dla swojego istnienia. Mogłoby to być spowodowane faktem, że związki zawodowe wywołują niesprawiedliwy i nieproporcjonalny konflikt działając raczej z powodów politycznych niż ściśle pracowniczych, co przed laty działo się często, chociaż teraz w większości krajów dochodzi do tego rzadko. Byłby to sposób obrony przed

rodzajem niesprawiedliwej agresji, rodzajem wymuszenia o zabarwieniu politycznym a nie czysto ekonomicznym. Jednakże mogłoby to mieć źródło w przeciwnym biegunie. Wyobraźmy sobie, że przedsiębiorstwo jest częścią ponadnarodowego koncernu, który wydał „ultimatum” wskazując, że jeśli nie zmniejszy się liczba konfliktów pracowniczych, zamknie filię albo przeniesie ją do innego kraju, co pociągnie za sobą szkodę dla pracowników, którzy znajdują się na ulicy. Czy można podać ogólne kryterium dla przypadków tego rodzaju i o takiej złożoności? Moglibyśmy zaryzykować powiedzenie, że można by ustanowić niekiedy kryterium jako środek ostateczny i to tylko wtedy, kiedy pojawia się niesprawiedliwe zachowanie ze strony związku zawodowego. W każdym razie musiałaby to być sytuacja, która bezpośrednio lub pośrednio,

mogłaby dostosować się do wymuszenia. Wówczas można by uznać, poza tym mając również na uwadze, że istnieją prawa poszkodowanych osób trzecich – pracowników i innych – jeśli nie ma innego wyjścia. Jednakże jeżeli nie mamy do czynienia z taką sytuacją, wydaje się to rozwiązaniem nie do przyjęcia. Powstaje raczej wrażenie, że wybiera się łatwą drogę, jednakże kosztem obrony praw pracujących tam osób, żeby rozwiązać to, co należałoby rozwiązać w inny sposób, być może bardziej skomplikowany, ale w każdym razie uczciwy. Nie można też zapominać, że życie stawia czasami trudne wymagania i że niekompetentne działania albo złe zarządzanie powodują bankructwo i ruinę. Rozwiązaniem tej sytuacji nie mogą być pieniądze pochodzące z przekupstwa.

Poza tym, w tym rozdziale mieszczą się różne sytuacje. Na jednym krańcu

możemy znaleźć szereg łapówek dla władz, żeby nie kontrolowały własnych działań, które zwykle są nielegalne. Wchodzą tutaj grupy zwane mniej lub bardziej słusznie „mafiami”, które kupują i sprzedają ochronę. Nie warto zatrzymywać się na tej kwestii z moralnego punktu widzenia, dlatego że negatywny osąd, na który zasługują, jest oczywisty. Na drugim krańcu znajdujemy pragnienie wywarcia wpływu albo po prostu uzyskania znaczenia przy pomocy legalnych środków promocji. Tak samo wchodzą tutaj wpływy wynikające z przyjaźni albo po prostu ze wspólnej pracy czy stosunków zawodowych, co w zasadzie nie musi zasługiwać na negatywną ocenę, jeżeli nie zmierza do tego, że może się stać niesprawiedliwym faworyzowaniem niektórych osób przy pomocy takich wpływów. Nie jest to tym samym, co preferencja w przypadku, kiedy można swobodnie wybrać coś albo

kogoś bez czynienia niesprawiedliwości innym. Nie jest zbyt ostrożną postawą dyskwalifikowanie na wstępie i hurtowo wszystkiego, co mogłoby przypominać „znajomości”. W rzeczywistości istnieje pewien margines, który zależy od różnych kultur i czasami z tego powodu jest źródłem nieporozumień. Chodzi o to, że w niektórych krajach ludzie starają się o wiele spraw przy pomocy pewnej osobistej gwarancji, poręczenia kogoś zaufanego, żeby utrzymywać stabilne relacje z kimś w sprawach wymagających zaufania. W innych miejscach, woli się myśleć, że mieszanie tego, co osobiste z tym, co zawodowe jest niebezpieczne i poprzednia sytuacja może być źle widziana. Można to zauważyć nawet w interesach kredytowych. Na szczeblu lokalnym w niektórych miejscach bank, zanim pożyczy pieniądze nowemu klientowi, żąda referencji od „kogoś, kto go zna”.

podczas gdy w innych miejscach jedyne dopuszczalne referencje to dokumenty zaświadczające sytuację majątkową klienta. Obie te sytuacje mają swoje plusy i minusy, rozumie się je z łatwością i nie chodzi tutaj o to, żeby wypowiadać się za którąś z nich, tylko żeby stwierdzić, że tak jest, dlatego że należy mieć to na uwadze osądzając dany przypadek.

Ogółem rzecz biorąc, na temat sytuacji, które opisuje ten podrozdział, można powiedzieć to samo, co mówiono w poprzednim. Podstawowa różnica między obiema sytuacjami to trwałość sytuacji wpływów, cecha, która nie ma wielkiego znaczenia moralnego. Być może można dodać coś na temat spraw, w których usiłuje się zdobyć wpływ „na wszystko”, żeby osiągnąć rzeczy legalne... i być może przy okazji jakąś nielegalną. Należy tutaj przypomnieć, że dobro wymaga integralności, to znaczy, żeby

wszystko było dobre. Wystarczy jeden wadliwy składnik, żeby określić samochód jako zły albo naruszenie jednego organu, żeby stwierdzić, że człowiek jest chory. W przypadku moralności można powiedzieć to samo a nawet można zrobić ściślejsze porównanie ze zdrowiem i w ten sposób mówić o zdrowiu moralnym. Stabilna relacja, która pragnie wywierać wpływ, ulega zepsuciu, jeśli między dążeniami znajdą się jakieś – wystarczy jedno – które są niesprawiedliwe.

Można dodać ostatnie rozważanie, które warto mieć na uwadze dla przypadków z tego i z poprzedniego podrozdziału. Istnieją kraje, w których myśląc, że pewien handel wpływami jest nieunikniony, usiłowano nadać mu rozsądne ramy prawne wprowadzając reguły, ograniczenia i warunki tego, co jest do przyjęcia. Nie chodzi, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka, o

kraje najbardziej pobłażliwe w tej dziedzinie. Raczej przeciwnie. Są to najsurowsze kraje, dlatego że chodzi tam o poważne ściganie tego, co pozostaje poza prawem. W ten sposób rodzą się tak zwane „grupy nacisku” albo „lobbies” (co można by przetłumaczyć jako „korytarz”, dlatego że ludzie ci „pracują na korytarzu”). Na najwyższym szczeblu są to osoby, które usiłują wpływać na ustawodawstwo państwowe tak, żeby było ono korzystne dla grup, które reprezentują, ale grupy nacisku można spotkać również na niższych szczeblach. Klucz do tej normy polega na tym, że te wpływy powinny wyjść na światło dzienne i być znane, tak samo jak interesy, o które się walczy. W ten sposób znajdują się w układzie społecznym jako jeszcze jeden czynnik, który należy brać pod uwagę w momencie podejmowania decyzji, przy czym dodatkową korzyścią jest fakt, że naciski w przeciwnych kierunkach

się równoważą, chociaż równocześnie oznaczają koszt dla przedsiębiorstw. Ten system ma swoich gorących zwolenników i przeciwników. Jednakże z naszego, moralnego punktu widzenia, grupy nacisku są możliwe do zaakceptowania. Ostatecznie system ten przekształca ludzi, którzy oddają się temu zadaniu w rodzaj adwokatów pewnego sektora albo pewnego przedsiębiorstwa, zaś ich działalność, jeśli spełnia określone reguły gry, staje się w ten sposób zawodem tak samo możliwym do zaakceptowania jak każdy inny.
